Drogowskaz

Miesięcznik poświęcony rekolekcjom zamkniętym

Rok XI Grudzień 1937

DROGOWSKAZ

Miesięcznik poświęcony rekolekcjom zamkniętym

Wydawnictwo **Księży Salwatorianów**, Drukarnia SALVATOR, Mikołów
Redaktor: **Ks. Antonin Michalik,** salwatorianin.
Administracja: **Księża Salwatorianie, Trzebinia 2,** Telefon 51.
Prenumerata: **Rocznie zł. 2.30,** pojedynczy numer **20 gr.**
Konto P. K. O. Nr. 404-847.
Za zezwoleniem Władzy Duchownej.

TREŚĆ ZESZYTU

	Str
Niepokalana	265
Najdzielniejsza pomoc w pracy wychowawczej	266
Zwyrodnienie, barbarzyństwo, bluźnierstwa czerwonych	268
Immaculata — Niepokalana	271
Miesięczne odnowienie rek.: Błogosławieni...	272
Polski misjonarz — apostoł trędowatych	275
O bezbożnym komuniźmie	277
Wierzę...	280
Z cyklu rozważań rek.: O godnych owocach pokuty	281
Z Polski i ze świata	284
Rekolekcje zamknięte	287

ILUSTRACJE

Niepokalana	265
Niebiosa rosę	273

Niepokalana!



Nad jasnych chmur uściski
I srebrnych lilii płatki,
Nad złote słońca błyski
I chabry i bławatki,
Swym cudnym blaskiem siejesz
O Niepokalana!

Nad światów, gwiazd potęgi
I ziemię i niebiosa,
Nad świateł mnóstwa wstęgi,
Co płyną z nieb z ukosa, —
Potężnaś i ogromna
O Niepokalana!

Ni róży kształt bogaty,
Śmiejący się w zieleni,
Ni lilii jasne płaty,
Dzwoniąca wśród barw cieni,
Lic słodkich nie oddadzą
Twych Niepokalana!

Ni słońca jasne smugi,
Co w letniej drgają porze
O snopów szereg długi
I wód błękitnych morze
Jasności Twej nie równe
O Niepokalana!

Ni gwiazdy te złociste,
Co nocną skrząc godziną,
Szeplenią hymny czyste,
Nim z brzaskiem słońca zginą, —
Twej ciszy nie wyrażą,
O Niepokalana!

Ni śnieżnych chwil całuny,
Te srebrem skrzące sioła,
Jęczące wichru struny,
Czarowna biel dokoła, —
Nie odda bieli Twojej
O Niepokalana!

— — — — — — — —

Ach, Maryjo, Matko moja,
Któż godzien wielbić Ciebie?

— — — — — — — —

Wszak dziewic Tyś jest Panią,
Dziewiczym blaskiem święta,
Tylko dusza — dziewica,
Co tchem twoim poczęta,
Uwielbiać godna lica
Twe — Niepokalana!

Najdzielniejsza pomoc w pracy wychowawczej

Czyż może być uciążliwsza praca nad pracę wychowawczą? Już starożytni poganie mawiali: „quem dii oderunt, paedagogum fecerunt, kogo bogowie znienawidzili, tego wychowawcą uczynili." W Polsce zaś jako wyrazu największej nieżyczliwości dla kogoś używają przysłowia: „bodajeś cudze dzieci wychowywał".

Tę pracę, już z natury rzeczy tak przykrą, utrudniają dzisiaj jeszcze bardziej liczne okoliczności, mogące wychowawców do tej skądinąd tak zbożnej pracy po prostu zniechęcić. Trzeba mieć nie przeciętną miarę energii, ofiarności, poświęcenia, zapału, połączonych z roztropnością, łagodnością i słodyczą, by wytrwać na posterunku i odnieść jakie takie owoce swej żmudnej pracy. Gdzież wychowawca nabędzie tych cnót? Najłatwiej nabędzie ich na rekolekcjach zamkniętych. Zamiast suchych wywodów niech służy za dowód poniższy barwny opis nauczyciela, uczestnika w rekolekcjach zamkniętych u Ks. Ks. Pallotynów w Sucharach, umieszczony w miesięczniku „Apostoł wśród świata".

Również i w bieżącym roku w dniach od 3—6 sierpnia odbyły się tam takie zamknięte rekolekcje dla nauczycieli powiatów nadnoteckich, a byli też przedstawiciele z powiatów sępoleńskiego i lubawskiego, a to dzięki wydatnemu poparciu Sodalicji Pan Ziemianek z p. hr. Jezierską z Dębna i p. hr. Morstinową ze Strzelewa na czele. Księża i klerycy w Sucharach wszelkich dołożyli starań, by rekolektantom wszystkiego dostarczyć, co potrzebnym jest do dobrego odprawienia rekolekcyj. Wprawdzie jeden kurs kleryków był na wakacjach, ale i tak mieli księża kłopotu niemało, żeby ugościć i pomieścić taką ilość rekolektantów, bo była ich okrągła półsetka. Toteż wszyscy klerycy nowicjusze wynieśli się na siano do stodoły, odstępując nam swych skromnych, ale świeżością czystej bielizny pachnących pościeli i łóżek. Żadne słowa takiego pięknego nie stwarzają nastroju rekolekcyjnego, jak te widoczne fakty: bezinteresownej ofiarności Pań Ziemianek i poświęcenie się kleryków i braci pallotynów oraz zaciszne, pełne ducha Bożego ustronie pallotyńskie. Wszystko to składało się na przepiękne tło, pełne zbudowania na odbycie skupienia w duchu rekolekcyjnym, zdala od naszych gwarnych, codziennych zajęć i rodzinnych kłopotów w zacisznym klasztorze sucharskim.

Przebieg ćwiczeń duchownych był piękny, a uczestnicy z nich dużo wynieśli łask Bożych i niewymownie czuli się podniesieni na duszy i niemniej pokrzepieni na ciele. Rekolekcje dobrze odprawione, to jedno wielkie pasmo wspaniałych uniesień, gorących uczuć i mocnych postanowień, to głęboka i szczera modlitwa, to dziękczynienie i uwielbienie, to triumfalne „Magnificat" duszy — stworzenia wobec

swego Boga Stwórcy i Zbawiciela, to pokorne „Miserere" dłużnika wobec swego Pana i Wierzyciela, to potężne „Credo" duszy wierzącej — w otaczającym ją morzu nowoczesnego pogaństwa i bezbożnictwa.

Nauki wygłaszał ks. rektor Męcikowski po cztery dziennie. Przez nie przewijała się jak złota nić wielka myśl, że tylko w ojcostwie Bożym i braterstwie Chrystusowym należy szukać rozwiązania kwestii społecznej — zagadnienia, które nurtuje w umysłach i gospodarzy w sercach ludzi nowoczesnych, i że Kościół katolicki myśl tę od wieków przejawia tak pięknie w modlitwach, w Swej liturgii, a przede wszystkim we Mszy św. Na tej kanwie snuł przew. ks. rekolekcjonista wzniosłe myśli i wyłuszczał prawdy stare, odwieczne i głębokie, a wskazówkami metodycznymi i zastosowaniem poznanych prawd do życia osobistego, zawodowego i społecznego kończył każdorazowo nasz mistrz życia duchownego swe konferencje. A wielebni klerycy i bracia uprzyjemniali życie uczestnikom na każdym kroku i budowali ich swym przykładem.

Te trzy dni naszych rekolekcyj w zaciszu klasztornym, to naprawdę trzy dni pobytu w atmosferze, gdzie nie ma tego gwarnego uganiania się za dobrami przemijającymi, gdzie wielki spokój i prawdziwe szczęście wewnętrzne daje twarzom pogodę i sprawia prawdziwą radość życia. Te trzy dni w domu Księży Pallotynów w Sucharach, to trzy dni pobytu w oazie rajskiej, gdzie naprawdę człowiek człowiekowi jest przyjacielem, gdzie wszystko tchnie atmosferą przepełnioną Bogiem i świętością. Gdy po tym, tak pięknie przepędzonym czasie rekolekcyjnym, wróciliśmy do swych codziennych zajęć, przyrzekliśmy sobie święcie i postanowili, poznane święte prawdy i zasady stosować w swym życiu osobistym, zawodowym i społecznym. W łączności z konferencjami rekolekcyjnymi uświadomiliśmy sobie, że świat dzisiejszy zgodnie z wołaniem francuskiego filozofa Maritaina domaga się świętych, a gdy ich święty Kościół katolicki nie dostarczy, odwróci się świat od niego i wzróci się ku diabłu. A życia nadprzyrodzonego innym nie może dać ten, kto go sam nie posiada, a na szerzeniu królestwa Bożego wśród dziatwy naszej polega przecież praca nauczycielska w szkole, która jest najprzedniejszym dziełem Akcji Katolickiej. Przyszły czasy na broń, dotychczas lekceważoną przez świat, to modlitwa i obcowanie z Chrystusem eucharystycznym. Tu: „Droga — Prawda — i Życie" dla nauczyciela katolickiego i społecznika, kochającego swą wiarę i ojczyznę. Kto jest dobrym katolikiem, jest też najlepszym obywatelem Państwa Polskiego. Tę prawdę, wypowiedziano już w pierwszej erze chrześcijaństwa: „Dajcie nam takie matki, takich synów, żołnierzy, sędziów i urzędników i obywateli, jakich wychować pragnie i wychowuje Kościół katolicki!" Chociaż i Konstytucja i Ustawa o ustroju szkolnictwa zapewniają nam religijne i moralne wychowanie naszych dzieci, nie można jednakowoż nie widzieć wpływów ujemnych czynników, wrogo usposobionych do wychowania chrześcijańskiego,

jak to procesy grudziądzki i bydgoski wykazały. Rekolekcje, to kuźnica Akcji Katolickiej, to źródło obfitych łask Bożych, gdzie od czasu do czasu zaczerpnąć musi nauczyciel-wychowawca młodzieży katolickiej, nauczyciel i społecznik pracujący w myśl braterstwa Chrystusowego w swym środowisku nad rozszerzeniem Królestwa Chrystusowego — siły i mocy, energii i hartu woli dla dalszej swej żmudnej pracy nad sobą i młodzieżą i do pracy społecznej.

Mszę św. w drugim dniu rekolekcji odprawiono za dusze zmarłych kolegów, a w trzecim dniu na intencję dobrodziejów i uczestników rekolekcyj.

Oby owoce tych ćwiczeń duchownych były jak najobfitsze, będzie to najrzetelniejszym spłaceniem długu, zaciągniętego wobec Boga i Polski podczas tych przeżytych pięknych dni, obfitujących w nadmiar łaski Bożej. *Jeden z uczestników.*

Zwyrodnienie, barbarzyństwo, bluźnierstwa czerwonych

Podajemy wyjątek z orędzia 45 biskupów hiszpańskich, skierowanego do biskupów całego świata o wojnie w Hiszpanii.

Oceniając w sposób ogólny ekscesy rewolucji komunistycznej w Hiszpanii, można stwierdzić, że nie ma w historii narodów zachodnich drugiego objawu takiego zbiorowego barbarzyństwa, takiego nagromadzenia zamachów na podstawowe prawa Boga, społeczeństwa i osoby ludzkiej (i to w niewielu tygodniach). Było by trudno odszukać w dziejach ludzkich taką epokę, albo taki naród, który by przedstawiał obraz tak strasznego rozwydrzenia. Nie zamierzamy tu podać żadnych uwag charakteru psychologicznego, ani społecznego, wymagało by to osobnej rozprawy. Ta rewolucja anarchistyczna jest „wyjątkowa w historii".

Należy dodać, że rzeź ofiar i niszczenie rzeczy było przez rewolucję komunistyczną *zamierzone naprzód.* Krótko przed rewoltą przybyło z Rosji 79 agitatorów specjalistów. Komisja Narodowa Zjednoczenia Marksistów nakazała w owym czasie utworzenie we wszystkich miastach milicyj rewolucyjnych. Niszczenie świątyń, albo co najmniej sprzętu kościelnego było systematyczne i seryjne. — W ciągu jednego miesiąca doszło do tego, że żaden kościół nie mógł już służyć kultowi. Począwszy od r. 1931 Liga Bezbożników miała w swym programie tak ujęty artykuł: „Plebiscyt, na jakie cele należy przeznaczyć kościoły i domy parafialne"; a jeden z komitetów prowincjonalnych nakazywał: „Miejsce, albo miejsca poświęcone dotąd kultowi obróci się na magazyny zbiorowe, targi publiczne, biblioteki ludowe, łaźnie, domy higieny itp., zależnie od potrzeb każdego miasta". Celem zgładzenia znanych osobistości, uważanych za przeciwników rewolucji, ustalono już przedtem „czarne

listy". W niektórych figurował na pierwszym miejscu biskup. — W sprawie kapłanów oświadczył jeden z przywódców komunistycznych wobec postawy ludu, zamierzającego ocalić proboszcza: „Mamy rozkaz wytępienia całego tego nasienia".

Najwymowniejszym dowodem na to, że zupełne zniszczenie świątyń i zgładzenie całkowite kapłanów było z góry postanowione jest przerażająca cyfra ofiar. Chociaż cyfry nie są jeszcze ustalone, możemy liczbę kościołów zniszczonych, albo całkowicie spustoszonych określić na około 20.000. Liczba zamordowanych kapłanów (w diecezjach spustoszonych średnio 40 na 100, w niektórych nawet 80 na 100) wynosi tylko z kleru świeckiego w przybliżeniu 6000. Polowano na nich z psami, ścigano poprzez góry, tropiono zawzięcie, gdzie mogli się ukryć. Mordowano ich bez procesu, często natychmiast dlatego tylko, że byli kapłanami.

Rewolucja ta była niewymownie okrutna. Rzeź przybrała formy straszliwego barbarzyństwa. Wymienia się ponad 300.000 ofiar spośród świeckich, których zamordowano jedynie z powodu ich przekonań politycznych, a szczególnie religijnych: w ciągu pierwszych trzech miesięcy stracono w samym Madrycie przeszło 22.000 osób. Nie ma prawie wsi, gdzieby nie wytępiono najbardziej znanych prawicowców. Co do „formy": nie było ani oskarżenia, ani dowodów, najczęściej ani procesu. O karach można powiedzieć, co następuje: wielu okrutnie okaleczono, a potem ścięto; innym wyrywano oczy, wycinano język, innych rozcinano, palono, zakopywano żywcem, zarąbywano siekierą. Słowem stosowano najwymyślniejsze okrucieństwa na sługach Bożych. Z poczucia wstydu i litości nie chcemy wchodzić w szczegóły.

Rewolucja ta była „nieludzką". Nie uszanowano wstydu kobiety, nawet poświęconej Bogu. Sprofanowano groby i cmentarze. W sławnym klasztorze w Ripoll zniszczono grobowce; pomiędzy nimi znajdował się grobowiec założyciela dynastii katalońskiej Wilfreda i grobowiec odnowiciela sławnego klasztoru, biskupa Morgadesa. W Vich sprofanowano grób wielkiego Balmesa; czytamy, że bawiono się w piłkę czaszką wielkiego biskupa Torras y Bages. W Madrycie i na starym cmentarzu w Huesca otworzono setki grobów, aby obrabować trupy z ich złotych zębów i pierścieni. Pewne formy męczeństwa każą się domyślać zamroczenia rozumu, jeżeli nie całkowitego braku wszelkich uczuć ludzkich.

Rewolucja ta była „barbarzyńska", gdyż zniweczyła dzieło cywilizacji długich wieków. Zniszczyła tysiące dzieł sztuki, znanych ogólnie. Złupiła i spaliła archiwa, uniemożliwiając badania historyczne i sprawdzanie dowodów prawnych i społecznych. Istnieją setki obrazów pokłutych, rzeźb strzaskanych, cudów architektury zniszczonych na zawsze...

Rewolucja ta zdeptała najelementarniejsze zasady „prawa narodów". Wystarczy przypomnieć sobie więzienia w Bilbao, gdzie tłum w nieludzki sposób mordował setki uwięzionych; środki odwetowe, stosowane na zakładnikach, strzeżonych na okrętach i w więzieniach, męczonych z powodu niepowodzeń militarnych; masowe

rzezie, gdy związanych jeńców koszono karabinami maszynowymi, bombardowanie otwartych wsi, pozbawionych objektów wojskowych.

Rewolucja ta była z istoty swej antyhiszpańska. Dzieło zniszczenia dokonało się przy okrzykach: „Niech żyje Rosja", pod osłoną międzynarodowego sztandaru komunistycznego. Napisy na murach, wychwalanie cudzoziemców, komendy wojskowe, oddane w ręce dowódców rosyjskich, ograbywanie narodu na korzyść obcych, hymn międzynarodowy komunistów, wszystko to świadczy dodstatecznie o nienawiści do ducha narodowego i do uczuć patriotycznych.

Ale nadto rewolucja ta była „antychrześcijańską". Sądzimy. że nigdy dotąd w dziejach chrześcijaństwa i w tak niewielu tygodniach nie nastąpił tak szalony wybuch nienawiści przeciw Jezusowi Chrystusowi i Jego świętej religii. Spustoszenie tak świętokradcze, że delegat komunistów hiszpańskich, wysłany na kongres bezbożników do Moskwy, mógł oświadczyć: „Hiszpania daleko prześcignęła dzieło Sowietów, bo Kościół w Hiszpanii został całkowicie zgładzony".

Męczenników oblicza się na tysiące; ich świadectwo jest nadzieją dla naszej biednej ojczyzny; może nie znaleźlibyśmy w Martyrologium rzymskim ani jednego rodzaju męczeństwa, którego nie stosowaliby komuniści, nie wyłączając ukrzyżowania, z drugiej strony nowoczesne wynalazki i maszyny pozwoliły na nowe rodzaje mąk.

Nienawiść do Jezusa Chrystusa i do Najświętszej Panny doszła do paroksyzmu; kiedy słyszymy o setkach pokłutych krucyfiksów, o obrazach Matki Bożej znieważonych w sposób bestialski, o plakatach rozwieszonych w Bilbao, gdzie świętokradczo bluźniono Matce Bożej, o obrzydliwej literaturze w komunistycznych rowach strzeleckich, gdzie ośmieszano święte tajemnice, o częstych profanacjach świętych obrazów, możemy domyślać się nienawiści piekła, ucieleśnionego w owych nieszczęsnych komunistach. „Przysiągłem, że się pomszczę na Tobie" — wołał jeden z nich do Zbawiciela, zamkniętego w tabernakulum — i strzelając do Niego z pistoletu, dodał: „Poddaj się czerwonym, poddaj się marksizmowi".

Profanacja świętych relikwij była przerażająca; zniszczono, albo spalono ciała św. Narcyza, św. Paschalisa Bailon, bł. Beatrycy de Silva, św. Bernarda Calvo i wiele innych. Rodzaje tego zbezczeszczenia były tak nieprawdopodobne, że można je tylko przypisać podszeptom diabelskim. Dzwony rozbito i przetopiono. Zniesiono całkowicie nabożeństwa na całym terytorium komunistycznym, z wyjątkiem małej części na północy. Wielką ilość świątyń, pomiędzy nimi prawdziwe klejnoty sztuki, zupełnie spustoszono; do tego bezecnego dzieła zmuszano także biednych kapłanów. Słynne obrazy, które od wieków cieszyły się szczególną czcią, zaginęły na zawsze, zniszczone lub spalone. W niektórych miejscowościach władze zmusiły obywateli do oddania wszystkich przedmiotów religijnych, stanowiących ich własność prywatną, aby je zniszczyć publicznie.

Nie zamierzamy, Czcigodni Bracia, przedłużać krytyki komunistycznej działalności w naszej ojczyźnie i pozostawiamy historii troskę o wierne przedstawienie faktów. Jeżeliby nam zarzucono,

że w tak bezwzględnych słowach przedstawiliśmy bezeceństwa naszej rewolucji, na swoje usprawiedliwienie powołalibyśmy się na przykład św. Pawła, który bez wahania w najsurowszych wyrazach pomścił pamięć proroków Izraela i który dla wrogów Boga ma najtwardsze słowa; albo też na Ojca św., który w swej Encyklice o bezbożnym komuniźmie mówi o „tak przerażającym zniszczeniu, popełnionym w Hiszpanii z nienawiścią, barbarzyństwem i dzikością, które w naszym wieku uważałoby się za niemożliwe".

Powtarzamy słowa przebaczenia dla wszystkich, oraz zamiar wyświadczenia im jak najwięcej dobrego. I kończymy ten urywek, cytując ze „Sprawozdania urzędowego" o wydarzeniach rewolucji w jej pierwszych trzech miesiącach następujące zdanie: „Nie należy narodu hiszpańskiego oskarżać o nic innego, jedynie o to, że stał się narzędziem do wykonywania tych zbrodni..." Owa nienawiść do religii i do tradycyj patriotycznych, udowodniona faktem, że tyle skarbów zginęło na zawsze, „owa nienawiść przyszła z Rosji, przyniesiona przez ludzi Wschodu o znieprawionym duchu". Na uniewinnienie tylu ofiar, usidlonych przez „szatańską naukę", przypomnijmy, że ogromna większość naszych komunistów, przez prawo skazanych, w chwili śmierci pogodziła się z Bogiem swych ojców. Na Majorce tylko 2 procent umarło niepogodzonych; na południu nie więcej niż 20 procent, a na północy może nawet nie 10 procent. Jest to dowód, że lud nasz stał się ofiarą oszustwa.

Immaculata — Niepokalana

Co Ci Duch święty czujnym był stróżem,
Czystej jak kryształ, czystej jak rosa,
Ziemia jest Twoim dzisiaj podnóżem,
Płaszczem Twym — słońce, tronem — niebiosa,
Dworem — królewski glorii ród.

Skądże ta chwała nieporównana.
Ot, to te śnieżne głoszą litery:
„Immaculata — Niepokalana",
Których blask w wieczne wznosi się sfery,
Tam gdzie grzechowy nie wkrada się brud.

Ks. B—a.

Miesięczne odnowienie rekolekcyjne ◆

„Błogosławieni ubodzy duchem, albowiem ich jest królestwo niebieskie" (Mat. 5, 3).

I. *Błogosławieni ubodzy duchem,* mówi Jezus, *albowiem ich jest królestwo niebieskie".* Ubodzy duchem, to ubodzy na sercu, to ci, których serca wyzute są z dóbr ziemskich i wolne od przywiązania do nich. Takimi są: bądź to rzeczywiście ubodzy, którzy nie posiadają majątku, ale też nie pragną go posiadać, zadowalniają się tym, co mają i nie zazdroszczą nikomu bogactw, bądź to bogaci, którzy wprawdzie posiadają dobra ziemskie i bogactwa, ale posiadają je tak, jakby ich nie mieli, to jest, nie przywiązują do nich serca swego, używając ich według woli Bożej, czyniąc z nich dobry użytek, dzieląc się chętnie z potrzebującymi.

Tacy ubodzy w duchu są jednak rzadkością, bo mało jest ubogich, którzy są zadowoleni ze swego losu i nie pożądają dóbr doczesnych, a jeszcze mniej jest bogatych, którzy nie przywiązują się do swego majątku i używają go według woli Bożej. Większość bogatych, to ludzie bez serca i litości dla biednych, a im więcej posiadają, tym więcej pożądają.

Boski Zbawiciel nazywa ubogich duchem „błogosławionymi", czyli *szczęśliwymi.* Czy oni jednak naprawdę są szczęśliwi? Starajmy się przekonać o tym. Bogaci, którzy są ubodzy duchem, zdobyli swój majątek zapewne w sposób uczciwy, może nawet ciężką i mozolną pracą. Ponieważ nie przywiązują się do majątku, posiadają go bez troski i obawy, uważając go za dar Boży. Są więc panami swego majątku, a nie niewolnikami. Dokładają wprawdzie wszelkich starań, aby środkami dozwolonymi majątek swój zachować, albo nawet go powiększyć. Ale jeśli spotka ich nieszczęście i doznają uszczerbku na swym majątku, albo go utracą, nie smucą się zbytnio i nie rozpaczają, lecz zgadzają się z wolą Bożą i powtarzają za Jobem: „Pan dał, Pan odjął: Jako się Panu podobało, tak się stało, niech będzie imię Pańskie błogosławione" (Job 1, 21). Posiadając dobra ziemskie, czynią dużo dobrego, wspierają ubogich, spełniają przeróżne uczynki miłosierdzia i w ten sposób czynią sobie „przyjaciół z mamony", pozyskują sobie serca ludzi, zwłaszcza biednych, którzy ich za to błogosławią i miłują. Są więc naprawdę sami szczęśliwi i przyczyniają się do szczęścia drugich.

Również ubodzy, jeżeli są zarazem ubodzy duchem, są szczęśliwi. Nie posiadając majątków, nie mają też kłopotów połączonych z posiadaniem bogactw, nie potrzebują się obawiać ani złodziei, ani napadów i rabunków, utraty majątku w ogóle. Są szczęśliwi, bo są zadowoleni według rady św. Pawła: „Mając czym się pożywić i odziać, na tym poprzestajmy" (1. Tym. 6, 8). Cóż bowiem pomogą człowiekowi wszelkie bogactwa i dobra ziemskie, jeżeli serce jest niezadowolone, niespokojne i w rosterce krzyczy za szczęściem?

A jeszcze większe i pełniejsze jest szczęście ubogich duchem ze stanowiska chrześcijańskiego. Ich serca wyzute z dóbr ziemskich i oswobodzone z przywiązania do nich, zwracają się niepodzielnie ku dobrom wyższym, wiecznym. Skarbią sobie właśnie skarby nie na ziemi, gdzie rdza i mól psuje i gdzie złodzieje wykopują i kradną, ale skarbią sobie skarby w niebie: „Albowiem gdzie jest skarb twój, tam jest i serce twoje“ (Mat. 6, 19—21). Słodka nadzieja osiągnięcia żywota wiecznego i posiadania Boga w niebie jest dla chrześcijanina największym szczęściem, a właśnie ubogi duchem może powiedzieć sobie: niebo jest moje, bo mi go zapewnią sam Bóg swoim słowem i swoją obietnicą: „Błogosławieni ubodzy duchem, albowiem ich jest królestwo niebieskie“.

II. *Błogosławieni bogaci,* mówi świat, *albowiem ich jest królestwo ziemi.* Lecz, czy rzeczywiście dobra ziemskie stanowią o szczęściu człowieka? Gdyby tak było, musiałyby one wszystkim być przystępne, bo co stanowi istotę szczęścia ludzkiego, musi być dla niego możliwe do osiągnięcia. Jeśli zaś większość ludzi nie ma tej możliwości, już nie może być mowy o szczęściu ludzkości, a tylko o przywileju kilku wybrańców losu.

Szczęśliwi bogaci! Lecz na czymże polega ich szczęście? Czy może dlatego są szczęśliwi, że mogą zaspakajać potrzeby ciała, dogadzać zmysłom, używać przyjemności i rozkoszy życia? A dusza, czy ona będzie zadowolona, czy jej pragnienie szczęścia będzie



Niebiosa, rosę spuszczajcie z góry;
sprawiedliwego
wylejcie, chmury.
O wstrzymaj
wstrzymaj Twoje
zagniewanie
i zbrodni naszych
zapomnij już,
Panie.

zaspokojone? „Cóż bowiem pomoże człowiekowi, chociażby zyskał cały świat a szkodę by poniósł na duszy swej?" Przyjemności zmysłowe mogą zaspokoić zwierzę, lecz nigdy człowieka, który stworzony jest na obraz i podobieństwo Boga. Człowiek szuka i pragnie szczęścia wyższego, trwałego, a takim jest tylko sam Bóg. „Dla Ciebie, o Boże, woła św. Augustyn, jesteśmy stworzeni, i niespokojna będzie dusza nasza, dopóki nie spocznie w Tobie." Przyjemności i dobra ziemskie nie nasycą człowieka. Nadmierne ich używanie wywołuje w duszy nawet niesmak i wstręt, pociąga za sobą nieraz bardzo smutne skutki, tak dla ciała jak zwłaszcza dla duszy.

Weźmy pod uwagę jeszcze owe trudy i ofiary, jakimi bogactwa zostały zdobyte, może nawet niesprawiedliwie kosztem łez i krwi tylu biednych ludzi. To wszystko ciąży bogaczowi na sumieniu jak ołów. Pomnijmy na owe dręczące niepokoje i obawy, by przypadkiem nie utracić bogactw, na te kłopoty, starania i bezsennie spędzone nocy dla ich zabezpieczenia przed złodziejami i bandytami, na te wyrzuty sumienia i bojaźń przed śmiercią i sądem Bożym, gdy z krzywdą drugiego zostały zdobyte. Wspomnijmy dalej na zazdrość i nienawiść ze strony tylu biednych i pokrzywdzonych, na owe grzechy i występki, których źródłem są bogactwa: „Bo ci, co chcą się wzbogacić, wpadają w pokusy i sidła diabelskie i w wiele nierozumnych i szkodliwych pożądliwości, które pogrążają ludzi na zatracenie i zgubę. Bo korzeniem wszelkiego złego jest chciwość, której, gdy się niektórzy oddali, zabłądzili w niewiarę i ściągnęli na siebie wiele cierpień" (I. Tym. 6, 9—10). Czyż można bogaczowi pozazdrościć takiego szczęścia? czy nie jest on raczej godzien politowania?

Przypuśćmy nawet, że bogaty jest naprawdę szczęśliwy, że żadna chmurka nie przyćmiewa jego szczęścia, to jednak, jak długo ono potrwa? Z chwilą śmierci skończy się na pewno i ta jedna myśl, przed którą nigdy i niczym się nie ochroni, wystarczy, aby go uczynić najnieszczęśliwszym człowiekiem, jak to czytamy o owym ewangelicznym bogaczu, który zebrał obfite żniwo i rzekł do duszy swej: „Duszo! masz wiele dóbr zgotowanych na wiele lat, odpoczywaj, jedz, pij, używaj. I rzekł mu Bóg: Szalony! tej nocy zażądają duszy twojej od ciebie, a coś nagotował, czyjeż będzie? Tak będzie z tym, który sobie skarby zbiera, a nie jest ku Bogu bogaty" (Łuk. 12, 19—21).

Zawiadamiamy, że w **intencji naszych Prenumeratorów** odprawia się co miesiąc Msza św. w naszym kościele w Trzebini.

Za wszystkich naszych Dobrodziejów i Współpracowników modlimy się codziennie, oraz odprawiamy za nich co miesiąc nowennę do Najśw. Serca Jezusowego. Uczestniczą też oni we wszystkich zasługach i dobrych uczynkach Towarzystwa Boskiego Zbawiciela.

A jak trudno bogaczowi się zbawić! Sam Boski Zbawiciel powiada: „Zaprawdę powiadam wam, iż bogaty trudno wejdzie do królestwa niebieskiego. I powtóre powiadam wam: Łatwiej jest wielbłądowi przejść przez dziurę igielną, niż bogatemu wejść do królestwa niebieskiego“ (Mat. 19, 23—24).

Co ty sądzisz o bogactwach i dobrach ziemskich? Czy nie pokładasz w nich swego szczęścia i nie przywiązujesz się zbytnio do nich? Czy jesteś ubogim duchem, czy używasz majątku, na dobre uczynki? Czy jesteś zadowolony, gdy jesteś biedny i czy nie pragniesz zbytnio posiadać majątku, czy nie zazdrościsz drugiemu?

„Nie troszczcież się tedy, mówiąc: Cóż będziemy jeść, albo co będziemy pić, albo czym będziemy się przyodziewać? Albowiem Ojciec wasz niebieski wie, że tego wszystkiego potrzebujecie. — Szukajcież tedy najprzód królestwa Bożego i sprawiedliwości jego, a to wszystko będzie wam przydane“ (Mat. 6, 31—33).

Ks. Alfred Grabowski.

Polski misjonarz — apostoł trędowatych

W dniu 2 października br. minęło 25 lat od śmierci sławnego na świat cały polskiego apostoła i opiekuna trędowatych o. Jana Beyzyma. Urodził się on w Oznaczkowcach na Wołyniu dnia 15-go maja 1850 r. Bezpośrednio po ukończeniu gimnazjum w Kijowie wstąpił do zakonu Księży Jezuitów. Studia teologiczne odbył w Krakowie i tam w r. 1881 otrzymał święcenia kapłańskie. Już jako kapłan zajął się wychowaniem i nauką młodzieży w zakładzie jezuickim w Tarnopolu, a następnie w Chyrowie. W tym czasie z artykułów drukowanych w „Misjach Katolickich“ dowiedział się o potrzebie misjonarzy dla pracy wśród trędowatych. Zainteresował się gorąco tą sprawą i sam postanowił podjąć się tego trudnego apostolstwa. O. Jan Beyzym zgłosił się do pracy w zaniedbanej i nędznej kolonii trędowatych w Ambohiworaka, niedaleko Tananariwa na Madagaskarze. Madagaskar jest kolonią francuską, jest to olbrzymia wyspa opodal południowo-wschodnich wybrzeży Afryki.

Trzeba wiedzieć, że trąd (po łacinie: l e p r a) jest to jedna z najstraszniejszych chorób, jakie gnębią ludzkość. Spotykamy się z nim głównie w krajach gorących, a polega on na tym, że ciało chorego pokrywa się wrzodami, które się z sobą zlewają i tworzą cuchnące rany, takie, że najbardziej odporny człowiek nie może się na nie bez obrzydzenia patrzeć. Potem ciało gnije i po prostu odpada od kości. Ponieważ choroba ta jest zaraźliwa, ludzi dotkniętych nią oddziela się od zdrowych, wypędza w oddalone okolice, gdzie oprócz tego, że cierpią z powodu choroby, narażeni są na głód.

Nikt się do nich nie chce zbliżyć, nikt nie pamięta o nich, nie pospieszy im z pomocą. Kto by zresztą chciał to zrobić, kto by wszedł na dłuższy czas między trędowatych, musi tam z nimi na zawsze pozostać, jest już umarty dla świata i musi się spodziewać, że zginie od tej samej choroby. Specjalne osady — szpitale dla trędowatych nazywamy *leprozoriami.*

Na miejsce przybył o. Beyzym w początkach grudnia 1898 r. Warunki, jakie tam zastał, były rozpaczliwe, o czym pisał obszerne listy do ówczesnego redaktora „Misyj Katolickich" ks. Czermińskiego w Krakowie. Dzielny misjonarz nie upadł jednak na duchu; gorliwie wziął się do pracy, zabiegał o poparcie u władz francuskich, a o pomoc materialną u rodaków w kraju, aż wreszcie udało mu się dzięki niespożytej energii, a przede wszystkim, jak sam zapewniał, pomocy Bożej i opiece N. Maryi P., do której szczególniejsze żywił nabożeństwo, wznieść w Marana na Madagaskarze piękne nowoczesne leprozorium z kaplicą i wszelkimi koniecznymi przy opiece nad trędowatymi urządzeniami.

„Ojcem i matką" zwali o. Beyzyma znajdujący się pod jego opieką trędowaci, czcili go i uwielbiali jako wzór opiekuna, — wszyscy zaś — daleko nawet poza Madagaskarem — podziwiali jego miłość bliźniego, poświęcenie, prawdziwe apostolstwo i niezwykłą energię. W interesujących się sprawami misyjnymi czasopismach współczesnych wszystkich krajów pełno było wzmianek o działalności o. Jana Beyzyma. Stacja misyjna i przytułek dla trędowatych w Marana, wzniesione przez o. Beyzyma stały się sławne w całym świecie. Część tej sławy spadła na Polskę, zarówno dlatego, że leprozorium to wzniesione zostało prawie wyłącznie z ofiar Polaków, ale także i przede wszystkim przez niezapomnianą świetlaną postać jego twórcy i organizatora.

O. Jan Beyzym zmarł dnia 2 października 1912 r., chwalebnie kończąc swój pracowity żywot, któremu przyświecał jeden tylko cel: miłość Boga i bliźniego. Towarzystwo Jezusowe, któremu osobą swoją o. Beyzym przysporzył nowej chwały, zabiega obecnie o uznanie za świętego tego polskiego apostoła trędowatych.

Codzienne Ofiarowanie Apostolstwa

Boskie Serce Jezusa ofiaruję Ci przez Niepokalane Serce Maryi wszystkie modlitwy, sprawy, prace i krzyże dnia dzisiejszego, jako wynagrodzenie za grzechy nasze. Łączę je z tymi zamiarami, w jakich Ty za nas ofiarowałeś się na krzyżu i nieustannie ofiarujesz się na ołtarzach całego świata. Ofiaruję Ci je za Kościół katolicki, za Ojca św. Piusa XI, a zwłaszcza na intencję miesięczną: ***aby Ojciec niebieski posłał robotników do winnicy swojej.***

O bezbożnym komuniźmie

Encyklika Papieża Piusa XI.

(Ciąg dalszy).

PORZĄDEK GOSPODARCZO-SPOŁECZNY

Poprzednik Nasz, śp. Leon XIII, wyłożył główne zasady porządku gospodarczego, społecznego oraz sprawy robotniczej w osobnej encyklice. My zaś dostosowaliśmy ją do wymogów doby obecnej w encyklice o odnowieniu porządku społecznego. Opierając się w tej encyklice na prastarej nauce Kościoła o indywidualnym i społecznym charakterze własności prywatnej, określiliśmy dokładnie prawa i godność pracy, podobnie pomoc, której przedstawiciele kapitału i pracobiory wzajemnie udzielać sobie winni, w końcu słuszną zapłatę, przysługującą wedle norm sprawiedliwości robotnikowi dla niego samego i jego rodziny.

W tejże samej encyklice wykazaliśmy, że świat nie wyjdzie z upadku, do którego niemoralny liberalizm go wtrąca, ani przez walkę klas, ani przez terror, tym mniej przez samowolne nadużywanie władzy państwowej, lecz jedynie przez powrót do porządku społecznego, przesiąkniętego duchem sprawiedliwości społecznej i chrześcijańskiej miłości. Powiedzieliśmy, że uzdrowienie nastąpić może na prawdziwych zasadach rozumnego systemu korporacyjnego, uznającego konieczną hierarchię społeczną i że wszystkie korporacje dla dobra ogółu winny się złączyć w harmonijnej jedności. Głównym i najwłaściwszym zadaniem władzy państwowej jest właśnie to skuteczne popieranie harmonijnej i zgodnej współpracy wszystkich czynników społecznych.

HIERARCHIA SPOŁECZNA i PRACA PAŃSTWOWA

Ze względu na tę organiczną współpracę celem zapewnienia spokoju i ładu nauka katolicka przyznaje państwu godność i autorytet czujnego i przewidującego obrońcy praw Bożych i ludzkich, podkreślanych tak często przez Pismo św. i Ojców Kościoła. Zaznaczyć tu trzeba, że grubo mylą się ci, co plotą, jakoby w społeczeństwie wszyscy mieli równe prawa i że nie ma tam żadnego prawowitego stanowiska pod- i nadrębnego. Wystarczy wykazać w tej sprawie na wyżej wymienione encykliki Poprzednika Naszego śp. Leona XIII, zwłaszcza na te, które pouczają czy to o władzy państwowej, czy też o chrześcijańskim ustroju państwowym. W nich znajdzie katolik jasny wykład zasad opartych na rozumie i wierze, które umożliwią

mu przeciwstawienie się zwodniczemu i niebezpiecznemu pojęciu komunistów o państwie. Pozbawienie praw i ujarzmienie człowieka, odrzucenie ponadziemskiego pochodzenia państwa i władzy państwowej, przerażające nadużywanie władzy w służbie terroru kolektywistycznego, to wyraźne przeciwieństwo tego, czego domaga się prawo moralne i wola Stwórcy. Jak człowiek tak i społeczeństwo ma swe źródło w Bogu. On je przeznaczył do wzajemnej współpracy. Dlatego ani jeden, ani drugi nie może uchylić się od obowiązków wzajemnie wobec siebie, nie może prawom tym przeczyć, ani ich umniejszać. Sam Stwórca wzajemnie te stosunki w głównych ustanowił i ustalił granicach. Jest to więc nieuzasadnionym uroszczeniem, jeśli *komunizm* ośmiela się na miejsce prawa Bożego opierającego się na niewzruszonych zasadach sprawiedliwości i miłości, stawiać swój polityczny program partyjny, z ludzkiej zrodzony samowoli i nienawiścią przesiąknięty.

PIĘKNOŚĆ NAUKI KOŚCIOŁA

Głosząc świetlaną swą naukę Kościół jeden tylko ma cel: urzeczywistnienie owej radosnej nowiny, zawartej w śpiewie anielskim nad grotą betlejemską: „Chwała Bogu.. pokój ludziom“, urzeczywistnienie prawdziwego pokoju i prawdziwego szczęścia, o ile to możliwe, już tu na ziemi celem zyskania szczęśliwości wiecznej, ale tylko dla ludzi naprawdę dobrej woli. Ta nauka nie dopuszcza ani nieszczęsnych błędów, ani też żadnej przesady partyj i systemów, wyznających te błędy; zachowuje zawsze równowagę sprawiedliwości i prawdy; domaga się jej w teorii i stosuje, i popiera ją w wykonaniu, usiłując pogodzić prawa i obowiązki jednych z prawami i obowiązkami drugich, autorytet z wolnością, godność jednostki z godnością państwa, osobowość podwładnego a tym samym powinne przełożonym posłuszeństwo z ich stanowiskiem piastunów władzy Bożej. W ten sposób łączy uporządkowaną miłość siebie samego, rodziny i ojczyzny z miłością innych rodzin i innych narodów na podstawie miłości Boga, Ojca wszystkich, pierwszego porządku i celu ostatecznego wszystkich ludzi. Nie wprowadza przeciwieństwa między troskę o dobra doczesne a gorliwość o dobra wieczne. Jeśli jedną podporządkowuje drugiej wedle słów założyciela Bożego: „Szukajcie... naprzód Królestwa Bożego i sprawiedliwości jego, a to wszystko będzie wam przydane“, nie okazuje przez to obojętności wobec praw ziemskich i nie zamierza hamować ani kulturalnego, ani gospodarczego postępu, ponieważ sama rozumie i skutecznie ten postęp popiera i przyspiesza. Chociaż Kościół w sprawach gospodarczych i społecznych nigdy nie przedkładał wykończonego systemu, gdyż to nie jest jego zadaniem, jednak podał w głównych zarysach najważniejsze dyrektywy, które dostosowane do zmiennych warunków czasu, miejsca i narodów, wytyczają pewną drogę do osiągnięcia pomyślnego rozwoju społeczeństwa.

Mądrość i wartość tej nauki oceniają należycie wszyscy ci, co ją naprawdę zgłębili. Z całą słusznością mogli wybitni mężowie stanu wygłosić zdanie, że po przestudiowaniu różnych systemów społecznych, nie znaleźli mędrszych zasad od tych, które zawierają encykliki *„Rerum novarum" i „Quadragesimo anno"*. Także w krajach niekatolickich, a nawet niechrześcijańskich uznaje się wielką wartość społeczną nauki kościelnej. Jeszcze przed niespełna miesiącem znakomity mąż stanu z Dalekiego Wschodu, nie-chrześcijanin, nie wahał się powiedzieć, że Kościół przez swą naukę o pokoju i chrześcijańskim braterstwie przyczynia się wydatnie do wzmocnienia i utrzymania zbawiennego pokoju między narodami. Wiemy zresztą z wiarogodnych wieści, napływających tu jako do centrum chrześcijaństwa ze wszystkich stron świata, że nawet *komuniści*, jeśli nie są całkiem zaślepieni, skoro im się naukę społeczną Kościoła wyjaśni, przyznają jej wartość wyższą niż doktrynie swych wodzów i nauczycieli. Tylko ci, których namiętność zaślepia i którym nienawiść zamyka oczy na światło prawdy, tylko ci zwalczają ją uporczywie.

CZY KOŚCIÓŁ RZECZYWIŚCIE NIE STOSOWAŁ NAUKI SWEJ W PRAKTYCE?

Ale wrogowie Kościoła nie mogąc nie uznać mądrości jego nauki, oskarżają go, że w postępowaniu swym nie umiał pogodzić swoich zasad z życiem i że dlatego musieli szukać innych dróg i sposobów. Całe dzieje chrześcijańskie wykazują dowodnie, że oskarżenie to jest nieuzasadnione i niesłuszne. Aby niektórych tylko dotknąć charakterystycznych momentów: to chrześcijaństwo pierwsze ogłosiło prawdziwe i powszechne braterstwo wszystkich ludzi, bez względu na rasę i stan, nieznane zupełnie w takiej postaci i w w takiej doskonałości wiekom dawniejszym. Niewątpliwie przyczyniło się to skutecznie do zniesienia niewolnictwa i to nie przez krwawe bunty, ale dzięki sile wewnętrznej prawdy, która patrycjuszce rzymskiej kazała niewolnicę swą przytulić jako siostrę. To dogmaty chrześcijańskie, polecające nam czcić Syna Bożego, który z miłości ku ludziom stał się człowiekiem i był synem cieśli a zarazem rzemieślnikiem, przywróciły prawdziwą godność pracy, naówczas tak pogardzanej, że nawet M. T. Cicero, zacny przecież i dość rozumny, wypowiadając zapatrywanie swego czasu, nie wahał się napisać słów, których wstydziłby się dziś każdy socjolog: „Rzemieślnicy oddają się nikczemnemu zawodowi, ponieważ warsztat nie ma w sobie nic szlachetnego".

Wierny swoim zasadom Kościół odnowił społeczeństwo. Pod jego wpływem powstały owe podziwu godne dzieła miłosierdzia oraz potężne cechy rzemieślnicze wszelkiego rodzaju, co prawda przez liberalizm ubiegłego wieku ośmieszane jako wymysły średniowiecza. Dziś jednak wywołują one na nowo podziw u wielu narodów, które usiłują je znowu do życia pobudzić. A chociaż wrogie prądy działanie Kościoła powstrzymywały i dobroczynny wpływ jego hamowały,

nie ustawał aż do dni naszych w napominaniu błądzących. Wystarczy przypomnieć, z jaką mocą i wytrwałością Poprzednik Nasz Leon XIII domagał się prawa stowarzyszenia dla tych robotników, którego *liberalizm* panujący w potężniejszych państwach uporczywie im odmawiał. Ten wpływ nauki chrześcijańskiej także dziś jest potężniejszy, niżby się pozornie wydawało; idee bowiem wywierają wpływ ogromny na fakty, chociaż wpływ ten nie dla wszystkich jest widoczny i pochwytny. —

Zgodnie z prawdą można więc utrzymywać, że Kościół, podobnie jak Założyciel jego Boży „dobrze czyniąc" kroczy przez wieki. Nie było by dziś *komunizmu* ani *socjalizmu,* gdyby kierownicy narodów nie byli odrzucili nauki i przynaglająych upomnień Kościoła. Wyznając zasady *liberalizmu* i t. zw. *laicyzmu,* wznosili na tym grząskim fundamencie budowy, swoje zasady społeczne które na pierwsze wejrzenie wydawały się wielkie i wspaniałe, wkrótce jednak okazało się, że nie miały trwałych podstaw i zapadały się jedne po drugich, jak żałośnie runąć musi wszystko, co nie opiera się na jedynym kamieniu węgielnym, którym jest Chrystus.

WIERZĘ...

W mądrość przedwieczną, która światy tworzy,
Słońce zapala, sieje blaski zorzy,
Morze napełnia i gwiazd drogi strzeże,
W Boga i Ojca wszechistnienie wierzę!

W miłość najwyższą, co wzgardziła niebem,
Z ludźmi, się dzieląc gorzkim życia chlebem,
W miłość, co krew swą dała nam w ofierze,
W Zbawcę ludzkości, w Krzyż Chrystusa wierzę.

W serc czystych Twórcę i Pocieszyciela,
W światło, co wieki i ludy obdziela,
W bóstwa z człowiekiem wieczyste przymierze,
W Ducha świętego, w Trójcę świętą — wierzę!

Wiarą tą znaczę pierś i czoło moje
O spraw to, Panie, niech przy niej dostoję.
Ukarz, gdy lud Twój zasłuży na karę,
Lecz nam pozostaw ojców naszych wiarę!

Maria Konopnicka.

Składam publiczne podziękowanie Najśw. Sercu Jezusowemu, Najśw. Maryi Pannie, św. Judzie Tadeuszowi, bł. Andrzejowi Boboli i o. Jordanowi za otrzymane łaski z prośbą o dalsze. Ofiara zł 2,—.

J. J.

Z cyklu rozważań rekolekcyjnych

O godnych owocach pokuty

Zarówno święty czas adwentu, którym rozpoczynamy nowy rok kościelny, jak miesiąc grudzień, końcowy miesiąc roku cywilnego nawołują nas do pokuty. „Czyńcie tedy godne owoce pokuty!“ woła do nas największy kaznodzieja Starego Testamentu, św. Jan Chrzciciel. Jego wstrząsające kazanie podejmuje i dalej głosi sam Chrystus, pouczając nas o nieodzownej potrzebie tej cnoty w pięknej przypowieści o drzewie figowym, którą ku naszemu pouczeniu i zbudowaniu nabożnym sercem rozważajmy.

I. Czas wielki, byś zaczął już czynić godne owoce pokuty. „Pewien człowiek“, tak zaczyna Zbawiciel, „miał drzewo figowe posadzone w winnicy swojej, i przyszedł, szukając na nim owocu i nie znalazł.“ Po tylu staraniach, jakie około ciebie uczynił, miał Pan Bóg bez wątpienia prawo spodziewać się z ciebie owoców pobożności i prawdziwej cnoty. Czy znalazł je?

Przedstaw sobie ono piękne drzewo figowe: patrz jakie mocne ma konary, jak gęstym pokryło się liściem, wysoki mur je osłania, a korzenie jego spoczywają w glebie wybornej. Czegóż mu jeszcze mogło niedostawać? Nie było nigdy drzewa szczęśliwiej zasadzonego i posiadającego pomyślniejsze do płodności warunki. A jednak stoi bezpłodne. Przyznaj, że niestety ty sam jesteś tym płonnym drzewem figowym. Bóg cię posadził w winnicy Kościoła swego „jako drzewo, które wsadzone jest nad ściekaniem wód“ (Ps. 1, 3). Od urodzenia twego postawił cię u samego źródła łaski. Mogłeś, gdybyś był chciał, ciągle czerpać ze skarbów nieprzebranego miłosierdzia Bożego. Boski Sprawca winnicy polewał cię łzami i krwią swoją. Bo nad kimże płakał Pan Jezus, jeśli nie nad tobą? A sakramenty, które przyjmowałeś, skądże mają skuteczność swoją, jedno z zasług męki i śmierci Pana Jezusa? Od samego dzieciństwa twego Bóg podawał ci wszelkie sposobności i ułatwienia ku dobremu i mówił do ciebie: „oto masz łaskę moją, abyś szedł i owoce przynosił, a owoc twój zostawał (Jan 15, 6); pomnij, że tylko to jest trwałym, co uczynione jest dla mnie.“

Tak więc dzięki najłaskawszej Opatrzności Bożej wyszedłszy z łona matki swojej, przeszedłeś na łono Kościoła św., który jak druga matka karmił cię, naprzód mlekiem niemowląt a potem i chlebem mocnym. Jakąż troskliwością otaczał cię, ile najprzedniejszych darów swoich udzielił ci w latach młodości twojej i w dalszych latach; a potem, gdy doszedłeś do lat dojrzałych aż do tej chwili, jakby pasmem nieprzerwanym rozciągnął nad tobą cały szereg niezliczonych i przeobfitych łask! A ty tymczasem przy tylu i takich staraniach Boga o ciebie wydałeś tylko marne liście, tylko pozory cnót, co najwięcej nieudolne i bezskuteczne, choć może dobre chęci!

A czy na tym już koniec? Czy tylko tym przeciw Bogu zawiniłeś, żeś jak drzewo płonne pozostał bez dobrych uczynków? Ach, może nie pozostałeś bez uczynków złych! Może byłeś szkodliwą latoroślą w winnicy Pańskiej! Czy nie odpłaciłeś Bogu za Jego dary oziębłością i niewdzięcznością? A może i zgorszenie dawałeś z ujmą dla Jego chwały i ze szkodą dla bliźnich!

„I rzekł do sprawcy winnicy: Oto trzy lata są, jak przychodzę szukać owocu na tej fidze, a nie znajduję; wytnij ją więc: pocóż i ziemię zajmuje?" Słuszny to wyrzut i kara najsprawiedliwsza. Chciałbyś może cierpliwość Boską uczynić wspólniczką zatwardziałości twojej i mieć z niej zachętę do niewdzięczności bez końca? „Czy bogactwami dobroci i cierpliwości i nieskwapliwości Jego gardzisz?" (Rzym 2, 4). Miłosierdzie Boskie ociąga się z karaniem, ale sprawiedliwość Boska nie dopuszcza wiecznej bezkarności. „Oto trzy lata są..." O Boże! dłużej już niż trzy lata zawodzę oczekiwanie Twoje. Ach, i dziś jeszcze, gdy Boskim okiem Twoim przeglądasz z kolei wszystkie gałęzie tego drzewa: rozum, pamięć, wolę, i szukasz na nim tych owoców, których sprawiedliwie żądasz z niego, cóż na nim znajdziesz? Jakie widzisz we mnie myśli i wspomnienia i uczucia? „Przychodzę szukając owocu, a nie znajduję". Cóż zatem pozostaje prócz onego strasznego wyroku na wycięcie? „Dobądź, śmierci, miecza twego i przetnij już pasmo tego życia nieużytecznego, kiedy daremne nad nim miłosierdzie moje. „Wytnijże ją". Na co się zda w winnicy mojej takie drzewo, które tylko zły owoc rodzi?"

O Boże! wyznaję, żem nie spełnił tego, czego chciała ode mnie ojcowska Opatrzność Twoja. Chciałeś, bym świętymi uczynkami napełnił dni życia mego, a jam je napełnił grzechami. Gdybyś więc teraz wziął ode mnie dary Twoje, ukarałbyś mię tak, jak tego wymaga sprawiedliwość Twoja. I choć przygnieciony brzemieniem gniewu Twego, musiałbym jednak wyznać: „sprawiedliwyś jest, Panie, i sprawiedliwy sąd Twój". Lecz czy już żadnej nie ma nadziei, byś się jeszcze nade mną zmiłował?

„A on odpowiadając rzekł mu: Panie, zaniechaj jej i na ten rok, aż ją okopię i gnojem obłożę; a jeśliby dała owoc; a jeśli nie, to potem ją wytniesz." „Jeszcze ten rok miej cierpliwość", mówi sprawca do pana winnicy, „jeszcze ten ostatni raz usłuchaj prośby mojej. Podwoję starania i pilności około naprawy złego drzewa a może jeszcze obfitym owocem wynagrodzi tobie długą niepłodność swoją. Gdyby i ten raz zawiodło nadzieje nasze, niech już wówczas będzie w ogień wrzucone".

Tak i za tobą przyczyniła się do Boga można bardzo Pośredniczka. Jakież to szczęście dla ciebie, że masz w niebie matkę, która tak cię kocha i taki ma wpływ u Boga, że za Jej przyczyną wszystkiego spodziewać się możesz! Zdaniem św. Bernarda takie jest postanowienie Boże, by wszystko dobro przychodziło na ludzi przez Maryję. Więc też bez wątpienia i to, że jeszcze żyjesz i że Bóg ci jeszcze użycza łask swoich, nie komu innemu zawdzięczasz, jeno wstawieniu się Maryi. Maryja ujrzała niebezpieczeństwo twoje i

wzruszyło się Jej macierzyńskie serce. „Synu“, rzekła do Jezusa, „zlituj się nad tym sługą niewiernym. Nie mogę go opuścić. Wstrzymaj jeszcze ten straszny wyrok, na który zasłużył; dopuść, niech jeszcze nowych koło niego starań dołożę, a może w końcu sam nadmiar łaskawości Twojej nawróci go i zbawi.“ Tak prosiła za tobą Maryja a prośba Matki Jezusowej nie może być daremną. Więc na prośbę Matki jeszcze ci Pan Jezus przedłużył życia i czasu do poprawy.

Błogosław więc, duszo moja, Zbawicielowi twemu i Najśw. Matce Jego, a nie ociągaj się dłużej skorzystać z drogiego daru łaski Bożej. Pomnij na to, że nadużycie tej nadzwyczajnej dobroci Pańskiej musiało by pociągnąć za sobą tym cięższe karania.

II. Na czym polega prawdziwa pokuta? Prawdziwa pokuta polega na tym, abyś czynił owoc, a „godny owoc pokuty“ (Mat. 3, 8), jak go żądał św. Jan Chrzciciel od rzesz kazaniem jego skruszonych. Gdyby one drzewo figowe, choć jeszcze na czwarty rok zachowane, taki sam jak w poprzednich latach owoc było zrodziło gospodarzowi winnicy, jaki byłby los jego? Pewnie wyrok skazujący je na wycięcie nie byłby już uległ dalszemu odroczeniu. Więc jeżeli chcesz, by Bóg odpuścił ci i w wieczną niepamięć puścił grzechy twoje, czyń za nie pokutę godną, to jest odpowiednią wielkości obrazy, jaką wyrządziłeś Bogu i wielkości miłosierdzia, jakie Bóg okazał nad tobą; pokutę taką, iżbyś miał z niej uspokojenie dla duszy twojej i dobrą otuchę w godzinę śmierci.

Pan Bóg oznajmując ci, jakiej to żąda od ciebie pokuty, tak mówi do ciebie przez usta Ezechiela proroka: „Nawróćcie się a czyńcie pokutę ze wszech nieprawości waszych. Odrzućcie od siebie przestępstwa wasze, którymiście przestępowali; a uczyńcie sobie serce nowe i ducha nowego: czemu macie umrzeć, domie Izraelów?“

Oto słyszysz, czego Bóg żąda od ciebie i co przy pomocy łaski Jego uczynić możesz i powinieneś: masz żałować i obrzydzić sobie złość, którą popełniłeś; masz odmienić drogi twoje, masz odnowić serce i umysł twój. Zbyt długo już ociągałeś się: czas już, czas choćby i rękę uciąć i oko wyrwać i wszelką, jakiej Bóg żąda ofiarę z siebie spełnić. Czas zdobyć się na odwagę i męstwo. Wezwij wspomożenia Pańskiego i wołaj z Judytą: „Posil mię, Panie Boże, tej godziny!“ A potem powiedz sobie: „Rzekłem: terazem począł, ta jest odmiana prawicy Bożej.“

Postanów sobie, w jakich rzeczach dzisiaj jeszcze zwyciężysz siebie samego, czyniąc wstęp do życia szczerze i prawdziwie chrześcijańskiego. Oto moc Pańska gotowa jest uleczyć cię.

Ks. A. M.

Z Polski i ze świata

Skazanie dziennika socjalistycznego. „Dziennik Popularny“ wydawany przez socjalistów, który został zawieszony za szerzenie komunizmu, napisał, że ksiądz Kaczyński jest właścicielem kabaretu. Sąd Okręgowy warszawski w dniu 26 października stwierdził, że nie ma w tym ani cienia prawdy i skazał socjalistycznych redaktorów na sześć miesięcy więzienia i po 300 zł grzywny, oraz na zapłacenie kosztów sądowych. Trzeba przypomnieć, że socjaliści oczerniają kapłanów katolickich jeżeli tylko jest gdzieś cień niewłaściwości lub jeśli wykroczenie popełni ktoś o nazwisku takim samym jak kapłan. Nie ma jednak wypadków, by socjalistyczne pisma napisały coś złego o rabinach nawet wtedy, gdy popełnią przestępstwo.

Wieś polską trzeba podnieść, oświecić, nauczyć pracować wydatniej... J. E. Ks. Arcyb. Nowowiejski wydał list pasterski z okazji uroczystości Chrystusa-Króla w odniesieniu do wsi. Program pracy nad wsią można streścić w zdaniu powyższym, wyjętym z tego listu. Dostojny Arcypasterz pisze, że „nie przez bunty i przelew krwi, lecz dzięki niezmordowanym wysiłkom Kościoła z Ojcem św. na czele zniknąć musi również owo niewolnictwo duchowe i społeczne, które jest owocem niesprawiedliwych stosunków dziejowych.“

Ale wszystko zależy od nas katolików.

Nie wolno odpoczywać w życiu, w którym jest ciągła walka. Tymi słowy — między innymi — zachęcał do pracy nad odrodzeniem świata ks. biskup Kubina, przemawiając do Polaków, zamieszkałych w Ameryce. Przemówienie swe wygłosił J. E. na zebraniu Sejmu Zjednoczenia Polskiego Rzymsko-Katolickiego. Po pięknym i wzniosłym przemówieniu Polacy amerykańscy prosili Księdza Biskupa, by zapewnił Ojczyznę i Królowę Korony Polskiej w Częstochowie o ich miłości i pamięci.

Wśród ludzi rodzą się tacy, którzy nigdy nie umierają. Słowa te napisał przełożony Ojców Franciszkanów z okazji 50-ej rocznicy założenia Braci Albertynów. Brat Albert, to jeden z tych wielkich ludzi, którzy zrzekli się wygód i bogactw ziemskich, aby ulżyć nędzy i zdobywać bogactwa wieczne. Swym życiem i dziełem przyczynił się on do rozwiązania kwestii społecznej więcej niż inni napisaniem tysięcy uczonych ksiąg, a jego następcy — Bracia Albertyni — opiekują się nadal takimi, o których wszyscy zapominają.

Jak w rzeczywistości wygląda „wyciągnięta dłoń“ komunistów. Następujący fakt najlepiej wykazuje prawdziwe nastroje komunistów francuskich, którzy rzekomo „wyciągają dłoń“ do katolicyzmu. W miasteczku Sicheux koło Arras odbywała się manifestacja socjalistów i komunistów. Ulicą, którą przeciągał pochód przechodził kapłan katolicki, ks. Bellembert. W pewnej chwili uczestnicy manifestacji rzucili się na kapłana, bijąc go, obrzucając kamieniami i laskami, aż upadł na ziemię, zbroczony krwią. Gdy przybyła policja, czerwoni bandyci rozpierzchli się.

Pielgrzymka do Częstochowy Związku Oficerów Rezerwy. Zdaje się, że coraz więcej Polaków zaczyna rozumieć, skąd może przyjść odrodzenie Polski, a oznaką tego była apostolska pielgrzymka oficerów rezerwy do Królowej Polski, która odbyła się w dniu 17 października. Widzimy, że zaczynają u nas powracać zwyczaje rycerstwa z najświetniejszego okresu życia Polski. Odrodzenie duchowe Polski nastąpi wtedy, gdy Polacy z dumą będą powtarzać za bohaterskimi konfederatami barskimi: „U Chrystusa my na ordynansach (służbie) — słudzy Maryi". Wtedy zostaną pognębieni następcy targowiczan — masoni i karierowicze. Módlmy się, by to nastąpiło jak najprędzej.

Bez Boga ani do proga — mówi nasze przysłowie. Sprawdza się to na Lidze Narodów, która spisała coś około 4.000 traktatów, lecz traktaty te nie poprawiają współżycia ludzi, bo ani w jednym nie ma wzmianki o Bogu. Znamiennym jest fakt, że przewodniczącymi Ligi Narodów byli kolejno przedstawiciele trzech państw, które prześladują chrystianizm. Smutne to jest, lecz jeśli duch panujący w tej instytucji nie zostanie zmieniony — to nic dobrego od niej nie należy się spodziewać.

Europa może dziś osiągnąć jedność jedynie na podstawie wspólnej idei chrześcijańskiej. Pisze o tym znakomity publicysta niemiecki ks. Muckermann, który został wydalony z Niemiec. Pisze on, że silniejszy bezkarnie gnębi słabszego, a Europa traci na znaczeniu, bo oddala się od chrześcijaństwa. W końcu autor wyraża nadzieję, że Europę uratuje chrześcijaństwo tak, jak uratowało za czasów najazdu Hunnów, Tatarów i Turków. Wówczas zwyciężyła Europa owiana Ideą i Wiarą.

Cel wiary i nauki jest wspólny, bo obie prowadzą do Boga. Na ten temat wygłosił odczyt w Berlinie wybitny fizyk prof. Plauck. Napływ słuchaczów był tak wielki, że wykład został powtórzony przy sali przepełnionej. Profesor ten udowadniał, że wiara i wiedza uzupełniają się, bo obie prowadzą nas do poznania najwyższej woli i przyczyny wszystkiego, którymi jest Bóg. On nadał przyrodzie te prawa, które nauka bada. — Niestety ludzie niedouczeni i pyszni nieraz inaczej twierdzą.

Jaki był powód rozpoczęcia wojny w Hiszpanii? Warto wspomnieć, że okrutna wojna domowa w Hiszpanii nie rozpoczęła się z powodu kaprysu czy buntu generała Franco, lecz z tego powodu, że socjalistyczne rządy tamtejsze prześladowały religię i tych, którzy okazywali, że więcej cenią swój naród niż międzynarodowy socjalizm i komunizm. Już w roku 1932 spalono tam publicznie około 5.000 krzyży kościelnych i klasztornych, po tym rozpoczęto palenie kościołów i mordowanie kapłanów. Należy więc stwierdzić, że katolicy hiszpańscy długo cierpieli, zanim zaczęli się bronić przed barbarzyństwem socjalistycznym. W takich wypadkach Polacy napewno prędzej rozpoczęliby obronę swych świętości. Warto też wspomnieć, że do rozwoju socjalizmu i masonerii w Hiszpanii przyczyniła się część tamtejszego nauczycielstwa, która w szkole uczyła socjalizmu.

Kiedy na świecie może zapanować pokój? Pytaniem tym zajmuje się dziś wielu ludzi, a ostatnio jeden z profesorów paryskich — katolik — pisał, że pokój może zapanować jedynie wówczas, gdy na jego straży postawimy jakiś wielki autorytet, który rozporządzałby sankcją materialną czy moralną. Obecnie ludzkość oparła panowanie pokoju jedynie na sile zbrojnej i mamy ciągle wojny oraz niepewność jutra, bo pokój na świecie może utrzymać jedynie potężny autorytet moralny, którego słuchałaby znaczna większość ludności świata. Stałe zbrojenia prowadzą do zubożenia ludzkości, a posłuszeństwo autorytetowi moralnemu sprzyjało by rozwojowi powszechnego dobrobytu. Dotychczas najpotężniejszym autorytetem moralnym na ziemi jest Stolica Apostolska, jeżeli więc chcemy, aby ludzkość przybliżała się do pokoju — to wytężmy siły, aby autorytet Namiestnika Chrystusowego uznawało jak najwięcej ludzi. Należy dodać, że Akcja Katolicka w pierwszym rzędzie pracuje nad tym, by na ziemi zapanował pokój Chrystusowy, oraz współpraca klas, stanów i narodów.

Hitlerowcy chcą usunąć symbole chrześcijańskie z herbów miast. W wielu herbach miast niemieckich są symbole chrześcijasńkie jak np. krzyże, a również nazwy miast niektórych przypomniają ich katolickość. W jednym z pism niemieckich domagają się hitlerowcy usunięcia tych symbolów i zmiany nazw. Przypomina się przy tym historia sądu Piłata, gdy żydostwo krzyczało: Nie chcemy, aby Chrystus nad nami panował! Tam, wśród pysznych faryzeuszów utworzył się obóz anty Chrystusowy, a teraz do tego obozu należą bolszewicy, hitlerowcy, socjaliści i masoni.

Na szczęście w Polsce większość ludzi za zaszczyt poczytuje sobie należnie do obozu Chrystusa.

Napaść na ks. prał. Trzeciaka. Na zjeździe żydoznawczym ks. prałat Trzeciak wygłosił odczyt, w którym zaznaczył, że „walka z żydostwem jest obowiązkiem chrześcijanina". Uzasadnił konieczność walki tym, że żydzi nas atakują, a my się musimy bronić. Ogromnie zabolało to socjalistów i naturalnie wystąpili w obronie żydów, przytem pod adresem ks. Trzeciaka napisano słowa takie jak „zakuta pała", „chamstwo" itp. Zdumiewającym jest, że socjaliści niby walczą z kapitalizmem, a nie pozwolą nawet złego słowa powiedzieć na żydów, którzy są największymi kapitalistami, natomiast stale atakują księży, którzy są o wiele biedniejsi od przywódców socjalistycznych! Nie słyszałem o księdzu milionerze, ale żydów jest wielu milionerów, lecz właśnie socjaliści cenią pieniądze milionerów żydowskich i bronią ich, a prawdziwych Polaków potępiają a szczególnie Polaków wierzących. Widać w tym ducha masońsko-bolszewickiego, którym kierują się przywódcy socjalistyczni w Polsce.

J. Sieńko.

Rekolekcje zamknięte

odbędą się:

w Domu Rekolekcyjnym Księży Salwatorianów

w Trzebini.

Styczeń

10—14	Panny służące
19—23	Panny, które śluby panieńskie składają
24—28	Mężczyźni z III zakonu

Luty

2—6	Mężatki
7—11	Wdowy
14—18	Członkinie III zakonu
21—25	Młodzieńcy z K. S. M. m.

Marzec

2—6	Panny ponad 30 lat
7—11	Mężczyźni z K. S. M.
14—18	Niewiasty z K. S. K.
21—25	Panny z K. S. M. ż.
28—1 IV	Panie z inteligencji

Kwiecień

4—8	Panowie z inteligencji
25—29	Maturzystki

Maj

3—7	Panny z Sodalicji Mariańskiej
10—14	Mężczyźni z III zakonu
16—20	Funkcjonariusze kolej.
22—26	Panny należące do dusz ofiarnych, które już odprawiły rekolekcje

Czerwiec

30 V—3 VI	Maturzyści
6—10	Czcicielki Najśw. Serca Jezusowego
11—15	Członkowie Apostolstwa Modlitwy
19—23	Członkinie Straży Honorowej

Uwaga: Początek rekolekcyj pierwszego dnia o g. 20 tej, koniec ostatniego dnia rano.

Kto chce wziąć udział w rekolekcjach, zechce się zgłosić, podając swój dokładny adres.

Za cały czas pobytu z utrzymaniem, mieszkaniem i t d. płaci się 10 zł. Osoby zamożniejsze składają zwykle 14 zł. Prosimy przy zgłoszeniach podawać swój stan i zawód.

Adres Domu Rekolekcyjnego św. Józefa:

Ks. Ks. Salwatorianie, Trzebinia 2

W Domu SS. Salwatorianek w Goczałkowicach Zdroju Śl.

Grudzień 4—8 dla panien sodalisek
Styczeń 20—24 K. S. M. Ż. **Luty**—10 14 dla matek
Marzec 10—14 dla panien, które śluby panieńskie składają
Kwiecien 6—10 niewiasty z III zakonu **Maj** 30 kwietnia do 4 maja panny

w Domu rekol. OO. Jezuitów w Dziedzicach:

dla mężczyzn: grudzień 4—8
dla młodzieńców: grudzień 11—15.

w Diecezjalnym Domu Rekolekcyjnym w Częstochowie

dla Panien i dzieci Marii 4 XII — 8 XII dla Pań nauczycielek 2 I 1938 — 6 I

Ofiary na kościół Najśw. Serca Zbawiciela w Trzebini złożyli:

Józef Gałęziewicz zł 1,00 — Aurelia Helczyk zł 2,60 — N. N. zł 100,00 — Józef Wojcik zł 2,00 — Antoni Rychel zł 5,00 Błażej Gramatyka zł 2,00 — Jan Bargiel zł 7,50 — Maria Hajda zł 10,00 — Julian Jankiewicz zł 2,00 — Jan Cyprys zł 2,80 — Ewa Hodura zł 5,00 — Ignacy Lelonek zł 5,00.

Przezacnym Ofiarodawcom najszczersze „Bóg zapłać".

Oficer niemiecki o misjach. Niejednokrotnie słyszy się zarzuty: poco misjonarze narzucają ludności tubylczej egzotycznych krajów obcą im całkiem religię? Poco zmuszają ją do czegoś, co jest dla niej dalekie i niezrozumiałe i co może jedynie wprowadzić zamęt w pojęciach?... Odpowiedzią na to do pewnego stopnia może być oświadczenie człowieka, który najzupełniej objektywnie i na podstawie osobistego doświadczenia wydaje sąd o działalności misjonarzy. Człowiekiem tym jest niejaki Fischer, oficer niemiecki z czasów przedwojennych, który, służąc w oddziałach niemieckich w Afryce Zachodniej, miał sposobność zbliska przyjrzeć się pracy misjonarzy katolickich. Oto co pisze w swym niedawno wydanym dziele „Oficerowie niemieccy w Afryce Zachodniej":

„Misjonarze, którym niewątpliwie należy się większa niż dotychczas uwaga, nie tylko są apostołami pogan. Są oni również stróżami tradycyj wielotysięcznej cywilizacji i kultury. Oni to zaczęli studiować narzecza tubylcze, nawet tak trudne jak dialekt Hottentotów. W archiwach misyjnych znajdują się istne skarby dawnych cywilizacyj, starannie przechowywane. Bez pracy misjonarzy dawnoby nie pozostało po nich śladu. Mało kto nawet wie o tym. Misje bynajmniej nie były ośrodkami obskurantyzmu z epoki konkwistadorów, nie występowały wcale w roli jakiegoś opętanego fanatyzmem zdobywcy. Przeciwnie zawsze brały w obronę uciemiężone ludy tu-

Religia posiada jak najściślejszą łączność ze szczęściem człowieka. W myśl tej myśli przewodniej napisał książkę kardynał paryski Verdier. Warto przypomnieć tę prawdę, bo przecież religii zawdzięczamy wiele szczęśliwych chwil, a nawet cywilizacja i kultura materialna w znacznym stopniu zawdzięcza swój rozwój religii.